

Góra Przemienienia

Homilia wygłoszona z okazji 100-lecia parafii Gródek

4.08.2019 r.

1. Parafia w Gródku obchodzi 100-lecie swego istnienia. Dotyczy to jednak historii obrządku rzymskokatolickiego, bo gdy chodzi o korzenie unickie, to sięgają one początku XVII w. Najpierw parafia należała do grekokatolickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej, potem do diecezji chełmskiej. W drugiej połowie XIX w. doznała – jak wszystkie parafie unickie – dotkliwych prześladowań, szczególnie po upadku powstania styczniowego. Liczyła wówczas znacznie więcej wiernych, niż obecnie. Ks. Józef Pruszkowski, który napisał książkę o gehennie unitów, wspomina, że parafia w Gródku liczyła 1700 dusz, ale miała wówczas zapewne inne granice, obejmowała większy teren. Celem zaprowadzenia prawosławia, w 1867 r. wszedł tu oddział kozaków i stacjonował przez dłuższy czas na koszt mieszkańców. Żołnierze carscy usunęli potajemnie z kościoła organy, symbol katolicyzmu. W 1974 r. został wywieziony w głąb Rosji, zacny unicki proboszcz, ks. Klemens Wasilewski. Wraz z nim na zsyłkę poszli niektórzy parafianie, m. in. Emilian Hawryluk i Semen Osypiuk. Parafia została w końcu zamknięta, a na mieszkańców posypały się kary nahajek, grzywny i więzienia. Znowu musieli przez kilka tygodni utrzymywać 500-osobowy oddział kozaków. W tym ciężkim położeniu znajdowali się do 1905 r., do edyktu tolerancyjnego cara Mikołaja II. Uzyskawszy więc możliwość zmiany obrządku na łaciński, rzymski, niezwłocznie to uczynili.

Parafia w obecnym kształcie została powołana przez bpa diecezji podlaskiej Henryka Przeździeckiego, 12 maja 1919 r. I to właśnie od tej daty minęło niedawno 100 lat. Kolejni proboszczowie i kolejne pokolenia parafian dbały o ten zabytkowy kościół, przeprowadzając co jakiś czas remonty. Obecny proboszcz, ks. Grzegorz Bałuczyński, jest tu od 11 lat i należy z uznaniem mówić o jego pracy duszpasterskiej, a także o jego trosce o materialny stan waszej niewielkiej parafii. Wraz z parafianami przeprowadził renowację podłogi oraz zainstalował podłogowe ogrzewanie w kościele, wykonał kamienne ogrodzenie, przeprowadził renowację elewacji kościoła. Za świadectwo wiary, za miłość i zaangażowanie w życie kościelne, wszystkim serdecznie dziękuję.

2. Zatrzymajmy się trochę nad tajemnicą Przemienienia Pańskiego, którą dzisiaj u was świętujemy i która ma tu rangę odpustu parafialnego. Znamy opis wydarzenia na górze Tabor. Jest to samotna góra, licząca prawie 600 m wysokości. W dawnych czasach u jej podnóża przebiegał ważny szlak handlowy, *via Maris* i dlatego na szczycie zbudowano warownię, która miała strzec bezpieczeństwa. W pobliżu góry toczyły się też bitwy opisywane na kartach Starego Testamentu. A i w późniejszym

okresie nie był to rejon spokojny. Od VII w. po Chrystusie, kiedy Palestyna została opanowana przez muzułmanów, góra Tabor dostała się w ich ręce. Dopiero w okresie wypraw krzyżowych, została odzyskana na nowo przez chrześcijan. Ale też nie na długo. Przechodziła z rąk do rąk. Bandy jednego z muzułmańskich władców zamordowały tu na początku XII w. ponad 70-u benedyktynów.

Spójrzmy na opis Ewangelii. Jezus odczuwa wokół siebie rosnącą nienawiść przywódców religijnych, ale też rozczarowanie części tłumu. Wielu oczekiwało, że ogłosi się królem i poprowadzi ich do walki z rzymskim okupantem, ale widzą coraz wyraźniej, że to oczekiwanie nie będzie spełnione. Jezus skupia się przede wszystkim na formowaniu swoich Apostołów, oni jednak również mają mętlik w głowach. Wyznali wprawdzie, że wierzą w mesjańską misję Jezusa i w to, że jest Synem Bożym, ale gdy zapowiedział cierpienie, spojrzeli po sobie niemal zgorszeni, a Piotr wziął Go na bok i upomniał *nigdy to na Ciebie nie przyjdzie*. Jezus ich zaniepokoił. Tak wiele pięknych nauk wygłosił, tyle cudów dokonał, tyle podziwu wzbudził, tak bezpiecznie i ciekawie było przy Nim, a teraz mówi o cierpieniu i śmierci. Pomyśleli zapewne, że cierpieć i umrzeć to każdy potrafi. Oni spodziewali się po Jezusie czego innego. Jak im teraz pokazać, że mają błędne myślenie, jak pokazać sens krzyża?

Pan Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Przemienienie było znakiem potwierdzającym synostwo Boże Jezusa. Podczas Przemienienia uczniowie nie dowiadują się w gruncie rzeczy niczego nowego – już wcześniej słyszeli, jak mówił do Boga – „Ojcze!”, więc jeśli jest Synem Bożym, to nie może Nim zawładnąć śmierć, nawet gdy umrze. Wiedzieć jednak coś teoretycznie, a zobaczyć na własne oczy, to zupełnie co innego. Na górze Tabor Jezus chce Apostołów umocnić na czekającą próbę. Myślę, że to jest pierwszy bardzo ważny wniosek z przesłania dzisiejszej uroczystości: nie można odrywać Bóstwa Chrystusa, nieśmiertelności, od Jego poniżenia, od Wielkiego Piątku, od męki i śmierci. Jedno z drugim ma bardzo głęboki związek. *Zbawienie przyszło przez krzyż* – śpiewa się w jednej z pieśni kościelnych.

3. Nasze życie toczy się w dolinie i w większości jest złożone z szarych podobnych do siebie dni. Tu też dopadają nas różne trudności, cierpienia. Wejście na górę natomiast to jakieś oderwanie się od szarej przyziemności życia, to radość spotkania z Bogiem. Góra jest symbolem spraw nadprzyrodzonych, sfery Boskiej. Poza tym z góry widać lepiej. Mówimy o przemienieniu Pana Jezusa. Ale tak naprawdę On się nie zmienia – jest zawsze taki sam, pełen miłości i święty. To my, ludzie, mamy się przemieniać, czyli nawracać ku Bogu. I w dzisiejsze święto Chrystus chce wzmocnić naszą motywację, dodać sił, przypomnieć, że trzeba, że warto, i że nigdy nie jest za późno. Św. Piotr, jeden z bohaterów dzisiejszej Ewangelii po swoich późniejszych doświadczeniach, zaparcu się Pana i wyznaniu na nowo miłości – napisze *„Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec*

każdego, kto domaga się uzasadnienia nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15). Będziemy gotowi do obrony nadziei chrześcijańskiej, gdy nie dopuścimy, by zarosła droga na naszą górę Tabor.

W gruzińskim filmie z lat 80-tych, zatytułowanym „Pokuta”, który jest jakąś próbą rozrachunku ze stalinizmem, na końcu jest taka scena: Staruszka idzie ulicą z walizką i przechodzi obok jakiegoś domu. Widząc w oknie młodą kobietę, pyta, czy ta droga prowadzi do cerkwi Matki Boskiej? Zaskoczona kobieta nie wie o czym staruszka mówi, bo przecież żadnej cerkwi nie ma w ich mieście od dawna i odpowiada, że nie. To jest ulica Warłama (mera miasta, który twardą ręką i nie licząc się z ludźmi rządził tu przez wiele lat). Staruszka dziwi się – ta droga nie prowadzi do cerkwi? Po co komu droga, która nie prowadzi do świątyni?

Nie dziwi nas, że w czasach komunistycznych próbowano zacierać drogi do Boga, bo komunizm z założenia był systemem ateistycznym, ale i dzisiaj wielu mędrków krzyczy, że nie ma Boga i można żyć, jak się chce. Próbują oni testować, do jakiego momentu narzucanie pogańskiego sposobu życia pozostanie bez reakcji. A jeśli reakcja jest, to czy wystarczy nazwać ją nietolerancyjną, by ucichła. Nie wolno nam jednak milczeć, dobro musimy nazywać dobrem, a zło złem. Mamy przecież pewność wiary, że nie tylko Bóg istnieje, ale też nas kocha i z miłości nas zbawił i pouczył, jak korzystać z owoców zbawienia. I że naszą misją, jako uczniów Chrystusa, jest dawanie świadectwa o błogosławnym działaniu Ewangelii w nas, stawanie w obronie prawdy i moralnego ładu, tak jak to czynili nasi bohaterscy przodkowie. Amen